



Żołnierze - górnicy

Do śląskich kopalń węgla, z Pomorza i Kaszub trafiają dzisiaj jedynie ci, którzy dokonali takiego wyboru. W powojennej historii Polski były jednak czasy, kiedy do pracy przy wydobywaniu węgla i uranu Kaszubi trafiali przymusowo. Formą tego przymusu były Wojskowe Bataliony Pracy.

Twórcą batalionów pracy, które istniały w Polsce w latach 1949 - 1959 był marszałek „obojga narodów” - ZSRR i Polski - Konstanty Rokossowski. Kierując się „odpowiedzialnością w utrwalaniu władzy ludowej” Rokossowski, a także generałowie Ochab i Siwicki, wydali odpowiednie rozkazy, na mocy których do kopalń węgla kamiennego i uranu trafiać zaczęli mężczyźni w wieku poborowym. Poborowi ci musieli „kwalifikować się do nadkontyngentu” - jak to zostało ujęte w rozkazie Nr 036 Ministra Obrony Narodowej z dnia 5 sierpnia 1949 roku. A zatem, powinny być to osoby „klasowo niepewne”. Jeszcze dobitniej świadczy o tym nieco późniejszy rozkaz MON-u z 29 stycznia 1951 roku - w którym marszałek Rokossowski precyzuje zasady kierownia poborowych do tzw. służby zastępczej, czyli do Batalionów Pracy: „Podstawą do zakwalifikowania poborowego do służby zastępczej jest jego pochodzenie społeczne, oblicze polityczne i moralne oraz przeszłość polityczna”.

Andrzej Zwiefka - działacz wejherowskiego Koła Związku Represjonowanych Żołnierzy- Górników, a jednocześnie wiceprezes Zarządu Krajowego tej organizacji - wspomina: „Byliśmy wyselekcjonowani przez SB jako wrogie element, który należało unicestwić pod ziemią. Osobiście pracowałem od 1949 do 1952 roku na kopalni „Wujek” tylko w nocy. Takich jak ja było nas 50-ciu”.

Karol Węsierski - dziś również zrzeszony w Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników - trafił do Batalionów Pracy, bo pochodził z dużego gospodarstwa w podkościerskiej wsi, a jego matka współorganizowała w powiecie kościerskim PSL - Mikołajczykowskie. „To spowodowało, że najpierw brat poszedł do kopalni w Sosnowcu, a ja rok później do kopalni „Makoszowy” - mówi z goryczą. „Kiedy ja byłem w kopalni, w latach 1954 - 1957, byli ze mną również koledy z Półwyspu Helskiego” - przypomina sobie inny żołnierz-górnik **Paweł Damps** z Wejherowa - „Ich jedyną winą było to, że są synami rybaków zrzeszonych w maszo-

periach. Kiedy ci chłopcy wracali do domu, władze odmawiały im prawa do wykonywania zawodu rybaka”

Pierwszy Wojskowy Batalion Górniczy powstał 4 września 1949 roku. Był to tzw. Batalion Warszawski, składający się z żołnierzy AK i powstańców warszawskich. Skierowano go do Oświęcimia. 12 września natomiast powołano Batalion nr 2, w którego skład weszli poborowi z Pomorza i Kaszub. Praca w kopalni trwała od 10 do 20 godzin na dobę. „Dali nam wolną niedzielę - wspomina **Paweł Damps** - kto chce pójść do kościoła? - zapytali. Wystąpili wszyscy. Padł rozkaz wymarszu. Idziemy w stronę bramy koszar. I nagle pada komenda „w prawo zwrot”. Wiedzieliśmy już, że nie do kościoła, ale do kopalni idziemy”

Zdarzało się, że żołnierzy-górnicy pracować musieli w towarzystwie kryminalistów. Zaserwowano im harówkę w kopalniach, w których nie chcieli pracować zwykli górnicy - w bezpośrednim kontakcie z promieniotwórczym uranem. „Myslni mieli to szczęście - mówi **Karol Węsierski** - żeśny trafili do kopalń węgla kamiennego, a nie do kopalni uranu. Ilu było tych, co tam zginęli, tego prawdopodobnie nigy się nie dowiemy. A z tych, co przeżyli - większość odchodziła z tego świata w sile wieku”

Ogromna rzesza żołnierzy-górników „wypełnienie szaczonego obowiązku wobec ojczyzny” zapłaciła życiem. Wielu straciło na zawsze zdrowie. Przez długie lata był to temat okryty milczeniem. Właściwie do dziś nie wiadomo, ilu młodych mężczyzn zostało przymuszonych w tamtych latach do pracy w kopalniach. Według niektórych źródeł było ich około 200 tysięcy. Rodzi się pytanie - Jaki procent w tej liczbie stanowili Kaszubi?

Artur Jabłoński

Tych, którzy w latach 1949 - 1959 pełnili przymusową służbę w Wojskowych Batalionach Górniczych, redakcja „Nordy” zaprasza do publikacji swoich wspomnień. Mamy nadzieję, że w ten sposób będziemy mogli przyczynić się do ujawnienia prawdy o represjach, jakie spadły na Kaszubów w czasie komunistycznych rządów władzy ludowej. Czekamy zatem na Państwa listy.

Redakcja

Jerzi Łisk

Jesz są lëdze

Przeprôszóm że żëjã

Ju wicy to sã nie zdarzi

napisôł chtos

Tak bë przeczëtac mògło

Jak nôwicy lëdzy

Ôstôwelë stojącë

czëtëlë

A nawetka

Rozmiszleë

Ò tim

Co nen chtos

Napisôł

Widzëc

Że są jesz

Lëdze

Kaszubi z Lęborka

Szereg Oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego znajduje się na obrzeżach terenu zaliczanego do Kaszub. Tak jest między innymi w Człuchowie, Chojnicach, Słupsku, Bytowie czy Lęborku. Zadanie tych oddziałów jest szczególnie trudne ze względu na małą ilość Kaszubów przyznających się do swego pochodzenia. Mimo to aktywni działacze próbują zaznaczyć swe istnienie organizując różnego rodzaju imprezy, konkursy, spływy czy wydają książki o charakterze kaszubskim.

Oddział w Lęborku, bo o nim będzie mowa w tym artykule powstał w 1971 roku. Początkowo funkcjonował on jako koło zrzeszenia, a pierwszym jego prezesem został **Stefan Fikus**. Liczył on wówczas 22-stu członków. Jak mówi pierwszy prezes lęborskiego oddziału - „W Lęborku było wielu Kaszubów, ale oni byli przestraszeni, bo mieli dużą liczbę przeciwników i dlatego tak trudno było o nowych członków”. Przez wiele lat działalność tegoż oddziału była nieco konspiracyjna, ponieważ ograniczała się do wspólnych spotkań i rozmów o sprawach kaszubskich, natomiast nie była widoczna w życiu miasta. Sytuacja zmieniła się dopiero w latach 80-tych, gdy w Polsce nastąpił przewrót polityczny. Wówczas do Zrzeszenia zapisali się młodzi członkowie, którym kaszubszczyzna leżała na sercu i chcieli dla niej coś zrobić.

Z inicjatywy oddziału, od 1988 roku odbywają się msze święte z kaszubską liturgią słowa. Początkowo były one nieregularne, a od kwietnia tego roku odprawiane są zawsze w pierwszą niedzielę kwartału, w kościele św. Jakuba. Organizacja mszy świętych zrodziła także potrzebę stworzenia zespołu, który w swoim repertuarze miałby pieśni kaszubskie. Przy oddziale powstał zespół o nazwie „Lewino”. Jak mówi twórca i kierownik zespołu **Jan Formela**, „Lewino” to pierwotna nazwa Lęborka. Grupa ta obecnie liczy około 15 osób. Prócz uczestnictwa i oprawy mszy kaszubskich zespół wyjeżdżał też na zaproszenia innych oddziałów Zrzeszenia m.in. do Słupska, Wejherowa czy Sierakowic. Poza tym upiększa inne imprezy organizowane przez oddział w Lęborku m.in. Dni Kultury Pomorskiej, Sobótki czy wspólne wycieczki po Kaszubach.

dok. na str.4

CĘŻ JE CZĘC

Dzieci, które uczyły się przez cztery lata w Kaszubskiej Szkole Podstawowej w Głodnicy koło Strzepeca pobierają już dalszą naukę w Miłoszewie. Oznacza to więc koniec głodnickiego konfliktu. Następny krok należy teraz do dyrektora SP w Miłoszewie Jerzego Lewińskiego, który zapewnił, że wprowadzi naukę kaszubskiego. Jaromira Labudda - nauczycielka z Głodnicy jest skłonna prowadzić te zajęcia. Szerzej o ostatnich ustaleniach w gminie Linia na następnej stronie.

Zakończono również protest w Nakli (gmina Parchowo), gdzie na mocy biskupiego dekretu odwołano miejscowego proboszcza Janusza Grzybka. Miał zostać przeniesiony do podłębskiej parafii. Na to nie zgodzili się parafianie i zastosowali skuteczną okupację plebanii i kościoła. Ostatecznie biskup pelpliński anulował dekret a ks. Janusz Grzybek nadal będzie służył w Nakli.

W Żukowie 7 września odbyło się zebranie sprawozdawcze - wyboreze zarządu miejscowego partu Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Ustupujący zarząd z prezesem Zbigniewem Grubą uzyskał absolutorium. Nikt jednak nie chciał przyjąć kandydatury na nowego prezesa, wobec czego wybrano jedynie pozostałych członków zarządu. Zostali nimi Edmund Lewaniezyk i Krystyna Rogalewska - wiceprezesi, Helena Wiercińska i Kazimierz Bańczyk - sekretarze, Albin Bychowski - skarbnik oraz czło-

nek Ludwika Kreft. Prezesa żukowiaci powtórnie będą wybierać w październiku.

W Bytowie powstało kaszubsko - pomorskie bractwo rycerskie, które chce wskrzesić tradycję turniejów rycerskich przy bytowskim zamku. Jednocześnie bractwo nawiązuje do sławnej ongiś, szczególnie na południu Kaszub, szlachty kaszubskiej.

Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa odwołał ze stanowiska kapelana ks. prałata Franciszka Cybulę pochodzącego z Gowidlina (gm. Sierakowice). Prawdopodobnie ks. Cybula zostanie proboszczem kościoła garnizonowego pw. św. św. Piotra i Pawła w Gdańsku - Wrzeszczu, a więc będzie bliżej swoich ziomków - Kaszubów.

Także karierę na wysokim stanowisku ambasadora Polski w Niemczech zakończył inny Kaszuba - Janusz Reiter z Kościerzyny. Po pięcioletniej kadencji powołano już następcę na jego stanowisko.

24 września w Wygodzie pod Borucinem (gmina Stężyca) odbędzie się podniosła uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej księży Franciszka i Leona Janków. Ci kapłani pochodzili z tej parafii. Szczególnie znana jest postać śp. ks. infułata Franciszka, który był miłośnikiem kaszubskiej ziemi i wielkim przyjacielem swoich ziomków - Kaszubów.

(ep)

Nasze imiona i nazwiska

Aleksander, Aleksy

Imię *Aleksander* jest pochodzenia greckiego i należy do najstarszych imion starożytnych. Nosili je panujący, papieże i niezliczeni święci. Z panujących wymienić trzeba króla macedońskiego Aleksandra Wielkiego (356-323 przed Chrystusem), tylokrotnie wymienianego w Pierwszej Księdze Machabejskiej St. Testamentu. W Polsce jako imię chrzestne *Aleksander* przyjął brat stryjeczny Jagielly Witold, na cześć Witolda imię *Aleksander* otrzymał czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka (1461-1506). Aleksander występuje w Iliadzie Homera (nosił je jako drugie imię Parys), w Nowym Testamencie kilka osób nosiło to imię, nie są one jednak godne naśladowania. Było siedmiu papieży o imieniu *Aleksander*, w tym jeden święty oraz (dodatkowo) antypapież *Aleksander* z lat 1409-1410. Świętych trudno zliczyć zarówno w Kościele wschodnim, jak i zachodnim. Wielu znakomych Polaków nosiło to imię, np. komediopisarz Aleksander Fredro, Aleksander Głowacki, czyli Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski, z Pomorza Aleksander Majkowski.

Znaczenie imienia jest pozytywne, pasujące bardzo często do mężczyzny i rycerzy. Wywodzi się bowiem w I członie od czasownika *alekso* o znaczeniu „bronić” i w II członie od rzeczownika *aner*, w dopełniaczu *andros*, „mężczyzna, mąż”. Całe więc

imię oznaczało „broniącego mężów”. Ponieważ imię to było często nadawane, a nie rozumiano jego treści, dlatego podawano je w różnych wersjach w Polsce od XII w.: *Aleksander*, *Aleksandr*, *Aleksender*, *Oleksander* i *Leksander*. Różnie też zdrabniano i spieszczano to imię: *Alek*, *Olek*, *Aluś*, *Oluś*, *Oleczek*, na wschodzie *Sasza*, na Pomorzu w wersji niemieckiej *Aleks*. Imię to dało początek wielu nazwiskom, jak częstemu *Aleksandrowicz* czy innym, jak *Zan*, *Sander*, *Seniuk*, *Santor*. Dużo nazw miejscowości są wdzięcza także początek omawianemu imieniu. W starożytności były różne *Aleksandrie*, w Polsce *Aleksandrów*, *Aleksandrowice* i inne.

Już w starożytności znana była forma żeńska imienia *Aleksander*, mianowicie *Alexandra*, z czego polskie imię *Aleksandra*, notowana od r. 1400, spieszczana najczęściej do postaci *Ola*, *Oleńka*, *Ala*, *Alka*.

Imię *Aleksy* pochodzi albo wprost od greckiego rzeczownika *aleksis* o znaczeniu „obrona, opieka”, albo jest skrótem imienia *Aleksander*. W Polsce poświadczone od XIII w. jako *Aleksy*, *Oleksy* i *Leksy*. Używane było dzięki św. Aleksemu, żebrakowi (św. Aleksy został patronem wędrowców i żebraków) z zamożnej rodziny rzymskiej, który żył w VI w. i któremu nieznanemu autor poświęcił „Legendę o św. Aleksym”, zabytek z XV w. oraz innym świętym Aleksym.

Edward Breza

Licytacja zbiorów Izabelli Trojanowskiej

Zyczeniem *Izabelli Trojanowskiej* dziennikarki, autorki wielu przewodników po regionie pomorskim, współautorki „Bedekera Kaszubskiego”, związanej szczególnie mocno z ruchem kaszubskim, z regionem, twórczyni programu tv „Rodno ziemia” było przyznawanie uzdolnionym młodym dziennikarzom, szczególnie związanym z dziennikarstwem telewizyjnym, specjalnego stypendium. Przeznaczyła nań gros ze swojego majątku. **Fundusz Stypendialny Izabelli Trojanowskiej** jest tworzony.

Na ten cel przeznaczony będzie m.in. dochód uzyskany ze sprzedaży jej zbiorów sztuki (głównie ludowej, także rzemieślniczej i artystów profesjonalnych).

AUKCJA DZIEŁ SZTUKI LUDOWEJ ZE ZBIORU IZABELLI TROJANOWSKIEJ odbędzie się o godzinie 17⁰⁰ w poniedziałek 25 września 1995 roku w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku przy ulicy Korzennej.

W zbiorach są dzieła artystów już nieżyjących, egzemplarze unikatowe. Aukcja umożliwi nabycie wielu wyrobów ludowych, egzemplarzy pięknych i oryginalnych pamiątek.

Cały dochód przeznaczony jest na Fundusz Stypendialny. Aukcja przygotowana i przeprowadzona będzie społecznie.

Plener malarski w Łebie

W Bibliotece Miejskiej w Łebie została otwarta 9 września Międzynarodowa Enklawa Malarzy, której organizatorami byli m.in. Urząd Miejski w Łebie, lebska biblioteka i Lęborska Fundacja Kultury, reprezentowana przez Celinę Grzesiak, Jolantę Morawską i Ewę Obuchowicz. Na plener przyjechało 11 malarzy, w tym 4 z zagranicy (Niemiec, Danii, Rosji). Spotkania malarskie potrwać dwa tygodnie, a zakończenie imprezy planuje się na 21 września, godz. 19⁰⁰. Plener oficjalnie otworzył burmistrz Łeby Andrzej Cyranowicz, a władze miasta Lęborka reprezentował burmistrz Witold Namysłak. Komisarzem został Krzysztof Grzesiak i właśnie do niego zwróciliśmy się o informacje:

- Może na początek o samym słowie „enklawa”, które występuje w nazwie pleneru. Chodzi nam o zorganizowanie w Łebie centrum malarstwa sztalugowego dla krajów położonych nad Bałtykiem. Współczesne malarstwo obfituje w różnego rodzaju odstępstwa pod

względem formy łączenia na płótnie różnych technik. Coraz mniej tradycyjnego malarstwa sztalugowego, dlatego zrodził się pomysł lebskiej enklawy. Plener wykorzystuje Szkoła Podstawowa w Łebie organizując spotkania z artystami. Sam jestem zaskoczony niską frekwencją publiczności lebskiej, przybyłej na otwarcie imprezy. Bardziej dopisała publiczność z Lęborka, mimo że w Łebie rozesłaliśmy więcej zaproszeń. Może zakończenie wypadnie lepiej. Pragnę przy okazji podziękować Kaszubskiemu Zespołowi Regionalnemu „Lewino” kierowanemu przez Jana Formelę za uatrakcyjnienie uroczystości otwarcia pleneru. Jego występ został ciepło przyjęty przez publiczność jak i przybyłych artystów.

Dziękujemy za wypowiedź, od siebie życzymy wszystkim artystom udanego pleneru. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, każdy uczestnik zostawi jeden namalowany obraz na lebskim plenerze dla Urzędu Miasta w Łebie.

B.F.

List do Prezesa ZK-P

Od Kuratora Oświaty otrzymaliśmy kopię pism (poniżej i z prawej), które postanowiliśmy opublikować. Nawiązują one do problemu nauczania języka kaszubskiego i edukacji regionalnej, oraz do konfliktu w Głodnicy. Szczególnie poniższe pismo może mieć duże znaczenie dla najbliższych poczynań w zakresie nauczania regionalnego.

Szanowny Panie

Ministerstwo Edukacji Narodowej dziękuje za inicjatywę wyrażoną na piśmie, w którym zgłaszają Państwo konieczność opracowania programu nauczania języka kaszubskiego, podręczników i innych pomocy naukowych. Jednocześnie zwracamy się o pomoc w przygotowaniu tych programów nauczania, tzn. wskazanie autorów kompetentnych do ich napisania, z którymi Ministerstwo Edukacji Narodowej mogłoby zawrzeć umowę-zlecenie na wykonanie powyższej pracy.

Kolejnym etapem prac byłoby opracowanie podręczników do nauki języka kaszubskiego dla uczniów, wypisów literatury kaszubskiej dla wszystkich poziomów kształcenia, a także

List otwarty

Pan JAN WYROWIŃSKI
Prezes Zarządu Głównego
Zrzeszenia Kaszubsko-
-Pomorskiego

Szanowny Panie Prezesie

W rozmowie z Panem 11 kwietnia br. stwierdziłem - było to po spotkaniu z dyr. M. Sawickim z MEN, że jeżeli ZG ZK-P nie rozwiąże statusu prawnego pierwszej Kaszubskiej Szkoły Podstawowej w Głodnicy jako szkoły dwujęzycznej i dwukulturowej zgodnie ze standardami europejskimi, to będzie to kompromitacja dla Zrzeszenia. Szkoła ta bowiem istnieje już pięć lat bez zalegalizowanej prawnie jej definicji.

Moja przestroga ziściła się szybciej niż przewidywałem, a niekompetencje ZG ZK-P do jakiegokolwiek działania prawnej okazały się w tym momencie ewidentne. Pierwszy w historii Kaszubów strajk rodziców w szkole w Głodnicy w sprawie nauczania języka kaszubskiego w klasie piątej ujawnił nie tylko indolencję Organizacji ale także wykazał, iż ZG ZK-P stracił prawo moralne występowania w obrocie kultury i edukacji kaszubskiej.

Panie Prezesie

Jednym z pacyfikujących protest rodziców i uczniów w sprawie

poradników metodycznych dla nauczycieli. W tym celu należałoby zwrócić się do Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, które zawarłyby umowy z autorami na napisanie odpowiednich pomocy dydaktycznych.

Zorganizowaniem form doskonalenia nauczycieli, które dawałyby im kwalifikacje do nauczania języka kaszubskiego zajęłyby się kuratoria oświaty.

Po zgłoszeniu przez Państwa ewentualnych kandydatów Ministerstwo Edukacji Narodowej podejmie kroki w celu zapewnienia środków na realizację tego przedsięwzięcia.

Łączę wyrazy szacunku.

**Dyrektor Departamentu
mgr Mirosław Sawicki**



Kaszubska Szkoła Podstawowa na Głodnicy

języka kaszubskiego w szkole w Głodnicy był wiceprezes ZG ZK-P! W Głodnicy okazało się, że minimalne postulaty i deklaracje Zjazdowe w sprawie języka nie są przez władzę wykonawczą realizowane od lat. Chcę tu wyraźnie zaznaczyć, że nad taką a nie inną kondycją Zrzeszenia zaciążyły kadencje wcześniejsze. Pan, znany polityk i parlamentarzysta znalazł się jako Prezes ZG w trudnej sytuacji.

Uważam, że ZG ZK-P musi dokończyć rachunku sumienia. Uważam, że Organizacja ta powinna powrócić do jawnej i przejrzystej działalności statutowej, ignorowanej przez część Prezydium; trzeba zaprzestać działalności telefoniczno-zakulisowej; a także oddzielić uwikłania z władzą państwową i łączenia z nią stanowisk w ZG ZK-P. Przejść od myślenia instrumentalnego o ludziach do myślenia z ludźmi. Od rozwiązań totalizujących i totalnych (wyjętych z poprzedniej formacji ustrojowej) do działań realnych skupionych w enklawach i ostojach etniczności. Jedną z -owych enklaw była/ jest niszczone przez władzę i ZG ZK-P Głodnica.

Ustalenia

dotyczące współdziałania Kuratorium Oświaty w Gdańsku, Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz władz Gminy Linia w zakresie nauczania języka kaszubskiego i edukacji regionalnej.

1. Kuratorium Oświaty zapewni środki na nauczanie języka kaszubskiego w szkołach gminy Linia, w tym w Szkole Podstawowej w Miłoszewie.

2. Pełnomocnik - Konsultant d/s Edukacji Regionalnej przygotowuje ekspertyzę - opinię, dotyczącą programów nauczania i ich realizacji w Głodnicy w zakresie języka kaszubskiego i edukacji regionalnej, jako modelu do upowszechniania w pozostałych szkołach rejonu.

3. Gmina Linia zapewni środki na doskonalenie nauczycieli w zakresie nauczania języka kaszubskiego.

4. Pełnomocnik - Konsultant i Dyrektor Szkoły w Głodnicy, Wydział Kad

Kuratorium Oświaty - przygotowują projekt kursu językowo-metodycznego dla w/w nauczycieli w oparciu o bazę merytoryczno-lokalową (wyposażeniową) Głodnicy.

5. Kuratorium Oświaty i Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego za pośrednictwem Komisji Sejmowej d/s Mniejszości Narodowych i Etnicznych wystąpi do Ministerstwa Edukacji Narodowej o uwzględnienie nauczania języka kaszubskiego i edukacji regionalnej przy podejmowaniu decyzji o naliczaniu subwencji oświatowej.

6. Oddziały Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego przystąpią do zebrania deklaracji rodziców zainteresowanych nauczaniem języka kaszubskiego w szkołach.

7. Konsultant d/s Edukacji Regionalnej zapewni upowszechnienie materiałów merytorycznych do nauczania języka kaszubskiego i edukacji regionalnej, szukając przy pomocy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego środków w samorządach i Centrum Edukacji.

ców oraz działalności dyrekcji szkoły w Głodnicy w zakresie edukacji dwukulturowej. Wnoszę o poparcie całkowite i bezwyjątkowe. Myślę, że ten wniosek - o ile zostanie przyjęty i przegłosowany pozytywnie - może być pierwszym krokiem ku odnowie. Proszę o podanie wyniku głosowania z imienną listą obecnych głosujących.

Szanowny Panie Prezesie

Wiadomo, że ludzie i ich kultura; etniczność to nie tylko Zrzeszenie.

To coś więcej.

Z wyrazami szacunku

**Kazimierz
Kossak-Głowczewski ***

* Dr Kazimierz Kossak Głowczewski jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego - Instytut Pedagogiki. Od wielu lat działała w ZK-P, między innymi obecnie jest członkiem zrzeszeniowej Komisji Oświaty.

Od redakcji:

Stosując zasadę nie ingerowania w teksty osób powszechnie znanych w środowisku kaszubskim, zdecydowaliśmy się wydrukować powyższy list. Ocenę zawartych w nim treści pozostawiamy czytelnikom.

Szanowny Panie

Mam świadomość, że ostre słowa, które dotyczą ludzi z władz wykonawczych ZK-P oddanych sprawie. Nie można jednak milczeć w sprawie ciągnących się od kilkunastu miesięcy sprzecznych działań ZG w zakresie Komisji Oświaty, prób podważania autorytetu jej przewodniczącego, właśnie dyrektora szkoły w Głodnicy; organizowania spotkań nauczycieli regionalistów poza wiedzą i konsultacją z Komisją Oświaty; typowych masowych działań w stylu partyjnym; deklaracją lojalności zwoływanych nauczycieli w zakresie edukacji bez pokrycia; popierania działań pozorujących aktywność edukacyjną itp. To trzeba zmienić.

Szanowny Panie

W tej trudnej i dramatycznej sytuacji widzę jedyną w tej chwili (nie mówię i działaniach strategicznych) szansę na odkupienie i częściowe naprawienie błędu jaki ujawniła Głodnica. Proszę Pana o zwołanie odpowiednich ciał statutowych i złożenie wniosku o poparcie protestu rodzi-

Anthony de Mello

Pòdjãcé sã fùchë dirigenta

Drëch rzek rôz menażerowi òrkestrë, że baro bë chcòł bëc do ni przëjãti. Pòwiedzòł menażera: "Jò ni miòł pòjãcò, że tã pòtrafisz grac na jaczims instrumencie".

"Jò nie rozmiëjã", bëła òdpòwiëc. "Ale widzã, że wa mòta człowëka, chtëren nic nie robi, le wëwijò knëplã, czëj drëdzë mùzykùjã. Mie sã widzy, że mòg bëm sã jëmac ti robòtë".

Nieùrzaszi wachtòrz

Jednémù rekrucë zlecëłë pilowac brómã do wòjskò wëch kòszarów i zarzekłë, żebë nie pùscyl zòdnëgò autòła, żelë òno ni mò specjalny chòrdzëwëcz. Jachòł prawie, bez niczëgò, autòł generała, chtëren zarò kòzòł szofërzë nie zważac na zòdnëch wachtarzów. Na co rekruta wëstąpił wprzódk i z flinta wëcëlowonã spòkòjno rzek: "Wëbòdcze, generale, ale jò jem tu nowi. Kògò mòm zastrzëlëc? Was czë waszëgò szofërà?".

Jes wiòldzim,

czëj nie pamiãtòsz ò stanowiszczu

tich co sã nad tobã

i spròwiòsz, że ti niżi ce

nie pamiãtajã ò twòjim.

Czëj sã nie wëwiższisz nad pòkòrnëch,

ani nie jes pòkòrny pòdług wëwiższajãcëch sã.

nieùrzaszi - nieulëkniony

Obradowała Komisja Oświaty ZK-P

Sprawa oświaty staje się chyba najważniejszą i najgłośniejszą do rozstrzygnięcia przez Zarząd Główny ZK-P. Dość mocnym echem odbija się sprawa Głodnicy, ale jest to tylko wierzchołek góry lodowej. Najbliższe zebranie plenarne Zarządu Głównego ma zająć się sprawą kompleksowo. W celu przygotowania obrad 13 września w Gdańsku obradowała Komisja Oświaty Zarządu Głównego. Zebranie prowadził jej przewodniczący Witold Bobrowski. Obecni byli też: Wanda Kiedrowska, Janina Kwiecień, Renata Mistarz, Zygmunt Szulka, Jerzy Treder, Kazimierz Koszak-Głowczewski. O wadze zebrania świadczy też przybycie wiceprezesa Józefa Borzyszkowskiego.

Przewodniczący przedstawił dwa referaty, które miałyby być wygłoszone na plenum jako stanowisko komisji. Zebrani, po zapoznaniu się z treścią referatów, wniesli do nich stosowne poprawki:

Józef Borzyszkowski postulował o wyraźne oddzielenie treści, które mówią o dokonaniach z przeszłości, od tych, które są przedstawieniem programu działania.

Kazimierz Koszak-Głowczewski stwierdził, że wreszcie Zrzeszenie musi dokonać rzeczowego bilansu w tej dziedzinie. Musi - jak dodał - doprowadzić do wyraźnego zdefiniowania pozycji szkoły kaszubskiej, jako dwujęzycznej i dwukulturowej. Zauważył, że w tej dziedzinie mamy poważne zaniedbania. W tej sprawie trzeba powołać się na najważniejsze akty prawne. Poza tym powiedział, że nie możemy rozmawiać z MEN-em z pozycji petenta. MEN winien służyć nam, a nie odwrotnie.

Zygmunt Szulka uznał, że postulaty przedmówcy są przesadzone, gdyż sytuacja prawna jest jasna.

Głos Jerzego Tredera dość mocno jednak poparł ideę dokonania podsumowania sytuacji prawnej, a także dokonania oceny stosowności prawa. Stwierdził też, że: "...nauka języka kaszubskiego jest specyficzną częścią edukacji regionalnej. My z niej nie możemy zrezygnować chociaż inni chętnie by to nam wybili z głowy". Dodał, że na Uniwersytecie Gdańskim jest specjalizacja kaszubologiczna, ale nikt z tego nie korzysta. Uznał, że obecne przygotowanie nauczycieli języka kaszubskiego jest najważniejsze.

Po ustaleniu treści referatów, wrócono do sprawy szkoły na Głodnicy. Jak nasi Czytelnicy się orientują jest to wyjątkowo gorący problem Zrzeszenia.

Wywiązała się emocjonująca dyskusja, w której jednak dominowała wola dojścia do konstruktywnych wniosków. J. Borzyszkowski stwierdził, że sprawa Głodnicy jest jasna. Wszystkie decyzje zapadły zgodnie z prawem i zdrowym rozsądkiem. Jego zdaniem najważniejszym zadaniem jest stworzenie systemu nauczania w szkołach publicznych, a nie tworzenie odosobnionych enklaw.

Inni rozmówcy zgadzali się z tym poglądem, ale dostrzegali potrzebę funkcjonowania szkoły wiodącej - czegoś w rodzaju ośrodka metodycznego - wzoru dla innych. Takim wzorem mogłaby być Głodnica - chociaż niekoniecznie.

W każdym razie zapowiada się interesujące Plenum Zarządu Głównego ZK-P 30 września 1995 roku.

Kazimierz Klawiter

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej i Echa Lęborka
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak tãz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wëdòwca: Wydawnictwo "Rumina", drëk - "Rumina"

Szkice z dziejów Sulęczyna

Książ **Bogusław Głodowski** - obecnie proboszcz i budowniczy kościoła w Złotej Karczmi pod Gdańskiem - znany jest od wielu lat jako miłośnik kaszubszczyzny i aktywny orędownik wprowadzania języka naszych ojców do liturgii mszy świętej. Z jego inicjatywy zaczęto odprawiać msze święte z kaszubską liturgią słowa w Gdańsku-Przymorzu (okrągłak), gdzie pełnił posługę jako wikariusz. Za aktywną działalność studenci z Klubu „Pomorania” odznaczyli księdza Bogusława Medalem Stolema w roku 1992.

Kilka miesięcy temu laureat tego prestiżowego wyróżnienia zadebiutował jako autor monograficznego opracowania historii swojej rodzinnej wsi, zatytułowanego: „Sulęczyno - szkice z dziejów wsi”. Materiały do tej książki gromadził już od czasów seminaryjnych, mimo to - autor we

wstępuje zaznacza - że na pewno nie wykorzystuje wszystkich dostępnych źródeł, stąd w tytule znalazło się słowo „szkice”.

Książka jest niewątpliwie cennym źródłem wiedzy o historii i współczesności Sulęczyna - gminnej wsi leżącej na krańcach byłego powiatu kartuskiego, na trasie Kartuzy-Bytów. Składają się na nią cztery części: charakterystyka środowiska geograficznego wsi, historia najdawniejsza aż od roku 1772, dzieje wsi w czasie zaborów i II Rzeczypospolitej oraz podczas wojny i po niej, aż do roku 1995. Na ostatnich stronach zamieszczone są dawne i współczesne fotografie, przedstawiające miejscowość i jej mieszkańców. Pierwszy, niewielki nakład książki jest już wyczerpany, obecnie przygotowuje się jej wznowienie.

(aj)

Kaszubi...

dok. ze str.1

W ostatnim czasie członkowie oddziału zorganizowali wycieczkę do miejsc, w których podczas II wojny światowej zamordowani zostali Kaszubi. Odwiedzili m.in. Kamieniec Królewską, Gołubie Kaszubskie i Szymbark. Wybrali się także na odpust do Sianowa, aby pomodlić się u stóp Królowej Kaszub. W tym roku odbyła się już dziesiąta edycja konkursu literackiego zainicjowanego przez part w Lęborku, który obejmuje swym zasięgiem całą Polskę. Startują w nim także osoby reprezentujące literaturę kaszubską. Z każdym rokiem wzrasta ranga tego konkursu.

Osoby działające w lęborskim oddziale pochodzą przeważnie z innych miejscowości m.in. z Sierakowic, Luzina, okolic Kartuz czy Wejherowa i chcą promować kaszubszczyznę, bo to jest im najbliższe. W ostatnich latach widzą oni nieco większe zainteresowanie mieszkańców Lęborka sprawami kaszubskimi. Spowodowane to jest prawdopodobnie częstszym włączaniem się oddziału w organizację różnych uroczystości miejskich. Być może nowy sztandar, którego poświęcenie ma nastąpić w połowie października także będzie symptomem integracji społeczności kaszubskiej w Lęborku.

(ela)

Kalãdòrz kaszëbsczi

19 IX 1912 - w Wejherowie urodził się **Leon Roppel** (+12 V 1978r). Ukończył gimnazjum w Wejherowie, a później studiował filologię i germanistykę w Krakowie. Był utalentowanym poetą kaszubskim, pisarzem, naukowcem i publicystą. Związany był z przedwojenną wejherowską "Klęką". Otrzymał szereg nagród i wyróżnień. Wydał kilka swoich tomików. Zajmował się również edycją dzieł innych autorów.

21 IX 1907 - z inicjatywy doktora Friedricha Lorentza i Izzydora Gulgowskiego powstało w Kartuzach Kaszubskie Towarzystwo Ludoznawcze. Jego organem było pismo o tytule "Mitteilungen des Vereins für Kaschubische Volkskunde". Zeszyty wydawane przez Towarzystwo zachowały wiele cennego materiału o Kaszubach.

22 IX 1840 - w Łężycach pod Rumią urodził się **Gustaw Połocki**, młodszy brat Juliusza - autora wspomnień "Na Kaszubach przed 100 laty". Święcenia kapłańskie otrzymał w Pelplinie. Wydał wartościową pracę pod tytułem "Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich". Zmarł 15 XI 1915r. we Wtelnie koło Bydgoszczy.

22 IX 1925 we Wdzydzach Kiszewskich zmarł **Izydor Gulgowski**, założyciel skansenu etnograficznego.

24 IX 1860 - w Wielkich Chełmach pod Brusami urodził się **Teodora Fethke**, późniejsza żona Izzydora Gulgowskiego. Zmarła 21 II 1951 we Wdzydzach. Pochowana jest wraz z mężem na terenie skansenu etnograficznego. Od roku 1906 wraz z Izzydorem organizowała we Wdzydzach

ośrodek kaszubskiej sztuki ludowej, upowszechniała hafty, plecionkarstwo. Wskrzesała dawny haft kaszubski jako twórczyni "wdzydzkiej" szkoły haftu kaszubskiego. Dzięki niej gamcarz Franciszek Necel z Chmielna swą ceramiką popularyzował dawne wzory kaszubskie na całym świecie.

24 IX 1898 - w Osłaninie (puckie) urodził się **Jan Bilot** (zmarł daleko od swej ojczyzny ok. 1939/1940). Był utalentowanym pisarzem kaszubskim. Publikował w "Zrzeszë Kaszëbsczi" i innych pismach kaszubskich.

25 IX 1890 - we Fryburgu Badeńskim urodził się **Kazimierz Bieszk** - syn Ferdynanda, brat Stefana. Studiował we Fryburgu i Pelplinie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie (1920). Przedtem (1914) uzyskał tytuł doktora teologii. W latach 1923-39 był profesorem Seminarium Duchownego w Pelplinie. Przyjaciół i opiekun kleryków-Kaszubów. Związany ze Zrzeszeniem Regionalnym Kaszubów w Kartuzach (powstało w 1929), później duchowo i materialnie wspierał Zrzeszcistów. W okresie okupacji wysiedlony na Zachód, zmarł tragicznie 24 stycznia 1946 w Badenii.

25 IX 1887 - W Różnym Dębnie pod Będargowem (gm. Szemud), urodził się, jako syn chłopa, **Paweł Miotk**. Po I Wojnie Światowej był przez jakiś czas wójtem w Luzinie. Napisał znane humoreski "Objasnienie telefonu" i "O radliónie". Zmarł 11 XI 1933r.

(aj)